

Ciecierski, Marek

"Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa" t. 18, pod red. Aliny Słomkowskiej ; przy współpr. Danuty Mikołajczyk-Grzelewskiej, Warszawa 1992 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 32/4, 129-131

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zawierają one jednak istotnych informacji ponad to, co autor znalazł w notatkach i korespondencji S. Wasylewskiego w Ossolineum.

Dwa kolejne rozdziały, *Sprawa polska (1941 — 1944)* i *Propaganda antysemicka i antyradziecka*, prowadzą do wniosku, że „Gazeta Lwowska” sposobem przedstawiania tych zagadnień nie różniła się w znaczący sposób od pozostałej prasy gadzinowej, poza krótkim okresem początkowym, kiedy to propaganda antyradziecka w „Gazecie Lwowskiej” wykorzystywała lokalne emocje, związane z niedawną okupacją radziecką. Wydaje się to nieco zbyt ogólnym potraktowaniem zagadnienia propagandy antyradzieckiej na łamach „Gazety Lwowskiej”, zwłaszcza że we wstępie czytamy: „zamierzeniem autora było również ustalenie, w jakim stopniu odbiły się na tym, co i jak pisała GL, inne niż na pozostałych terenach GG warunki życia i doświadczenia ludności w latach 1939 — 1941”.

Najobszerniejszy i bez wątpienia najciekawszy jest rozdział, w którym autor przedstawia dzień powszedni Lwowa pod okupacją niemiecką, na początku zastrzegając słusznie, że obraz życia Polaków prezentowany na łamach „Gazety Lwowskiej” jest dziełem niemieckich specjalistów od urabiania opinii, a więc z informacji należy korzystać z pewną ostrożnością.

Analizie w tym rozdziale autor poddał informacje z kolumny miejskiej oraz z kolumny ogłoszeń, kreśląc problemy bytowe mieszkańców Lwowa. Zastrzeżenia może budzić wyrywkowe korzystanie z zamieszczanych w „Gazecie Lwowskiej” ogłoszeń, na dobrą sprawę jednak ogłoszenia z 897 numerów dziennika stanowią materiał, którego szczegółowe opracowanie wymagałoby odrębnej publikacji. Interesujące, choć również wykraczające poza ramy omawianej pracy, byłoby skonfrontowanie obrazu życia codziennego Lwowa z łamów „Gazety Lwowskiej” z przekazanym przez — nielicznych co prawda — pamiętnikarzy z tego okresu.

Problematyka kulturalna, szczególnie od wiosny 1943 r., korzystnie wyróżnia „Gazetę Lwowską” spośród innych pism gadzinowych. Autor upatruje w tym zasługę S. Wasylewskiego. Istotnie, w „Gazecie Lwowskiej” ukazało się sporo artykułów o charakterze krajoznawczym i historycznym, wykraczających poza standardową treść dzienników gadzinowych.

W zeznaniach na temat sprawy Wasylewskiego, złożonych w 1945 r. przed prokuratorem w Krakowie, powołany jako świadek lwowski adwokat, Jerzy Rosienkiewicz, stwierdził, że wraz z prof. Aleksandrem Czołowskim i prof. Eugeniuszem Barwińskim z Uniwersytetu Lwowskiego specjalnie prosili Wasylewskiego, aby w miarę możliwości prowadził dział literacki w „Gazecie Lwowskiej” w ten sposób „by walczyć z ukraińską zaborczością i zaznaczać tudzież podkreślać polskość Lwowa i miast okolicznych”, i że S. Wasylewski w pełni się z tego zadania wywiązał.

Lwów z okresu okupacji niemieckiej jest wciąż mało znany i przedstawia badaczom i publicystom szeroki wachlarz zadań.

Dobrze się stało, że okupacyjna „Gazeta Lwowska” została obszernie opisana. Szkoda, że ciekawa praca G. Hryciuka ukazała się w nakładzie zaledwie 350 + 50 egz., gdyż z pewnością nie dotrze do wielu osób zainteresowanych dziejami Lwowa.

Agnieszka J. Cieślukowa

„Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa” — tom XVIII pod redakcją naukową Aliny Słomkowskiej przy współpracy Danuty Mikołajczyk-Grzelewskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 1992, ss. 280.

Kilkunastoletni żywot „Materiałów pomocniczych...”, pochlebne opinie studentów, do których przede wszystkim były kierowane, wysokie oceny wielu autorytetów prasoznawczych — wszystko to powoduje, iż przytaczanie dalszych argumentów uzasadniających potrzebę wydawania tego rodzaju pomocy naukowej byłoby niepotrzebnym wygłasaniem truizmów. Konstatacja powyższa nie zwalnia jednak recenzującego od krytycznej analizy tomu XVIII, która „Materiałom...” z pewnością nie zaszkodzi, a być może będzie uwzględniona przez zespół redakcyjny.

Cykl wydawniczy tomu XVIII, podobnie jak dwóch poprzednich, trwał cztery lata (przygotowany do druku w październiku 1988 r.), co sprawia, iż czytelnik biorący do ręki zeszyt w roku 1992 inaczej odczyta wiele wniosków i ocen. Niektóre mogą się wydawać niezrozumiałe, inne kontrowersyjne, jeszcze inne z gruntu fałszywe lub błędne. Niezależnie jednak od odbioru, mamy do czynienia z materiałem niezwykle interesującym właśnie dlatego, iż został opracowany niemal w ostatnich miesiącach Polski Ludowej, a więc w innej rzeczywistości ustrojowej.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, iż wiele wątpliwości wywoła dobór materiałów do I części zeszytu, która według zapowiedzi redaktorów wyrażonej w słowie wstępnym — jest „pokłosiem specjalnego II seminarium — sympozjum na temat przeobrażeń prasy w latach pięćdziesiątych”. Sugeruje to nieodparcie, że autorzy poświęcili swoje opracowania i analizy prasoznawcze temu okresowi historycznemu. Tymczasem zamieszczone w I części publikacje dotyczą niemal całej historii powojennej.

I tak lata pięćdziesiąte stanowią jedynie wycinek w 40-letnim okresie wydawania „Nowin” rzeszowskich, którym swoje opracowanie poświęciła Zofia Sokół. Natomiast Leszek Olejnik kreśląc portret zbiorowy łódzkich dziennikarzy, analizę doprowadza do 1949 r. nie wchodząc w okres późniejszy. Zarzut dotyczący struktury głównej części „Materiałów...” nie jest, rzecz jasna, krytyką wspomnianych publikacji, które mocno osadzone na bazie źródłowej, wzbogacone w przypadku opracowania Leszka Olejnika o niezwykle interesujące analizy statystyczne, są ze wszech miar godnymi polecenia lekturami.

Równie interesująca, co dwie wymienione, jest praca Alojzego Leszka Gzelli poświęcona stanowisku polskiego kościoła wobec środków społecznego przekazu. Autor rozpoczął analizę tej problematyki od charakterystyki stanu prasy katolickiej po II wojnie, rozważania zaś zakończył na 1971 r., w którym ukazała się instrukcja pastoralna poświęcona środkom społecznego przekazu, będąca niejako konsekwencją dorobku II Soboru Watykańskiego w tej materii. Logiczne cezury, wyznaczone istotnymi wydarzeniami, przez fakt, iż zasadniczo odbiegają od przyjmowanych w innych opracowaniach, czynią wrażenie historycznego chaosu. Godnym wyróżnienia w przypadku ostatniej pracy jest szerokie spektrum źródłowe, w tym wykorzystanie wielu publikacji funkcjonujących w tzw. drugim obiegu, co, zważywszy na czas jej przygotowania, nie jest faktem bez znaczenia.

Tematyce przeobrażeń prasy w latach pięćdziesiątych w całości poświęcili swoje opracowania Andrzej Koziół, który dokonał analizy poglądów PZPR na prasę przez pryzmat wydanych dokumentów, oraz Marek Nadolski charakteryzujący poglądy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w tej kwestii. Tego okresu dotyczy też częściowo praca Lidii Piwońskiej-Pykało, prezentującej wytyczne i poglądy Jakuba Bermana, który faktycznie nadawał kierunek informacji i propagandy w latach 1947 — 1956. Również do tej grupy należy zaliczyć opracowanie Józefa Lubińskiego, który zaprezentował stanowiska przeciwników i obrońców prasy na VII Plenum PZPR w 1956 r., zwiastującym nadszyciącą październikową „odwilż”.

Na uwagę zasługuje niewątpliwie charakterystyka tygodnika milicjantów „Na straży demokracji” w latach 1945 — 1954 i jego roli w zakresie wychowania funkcjonariuszy. Jan Golec w jakimś stopniu, chociaż bardzo niewielkim, wypełnia lukę, jaka istnieje w badaniach dotyczących prasy milicyjnej i wojskowej. Wydaje się, że ten rodzaj czasopism, do tej pory starannie omijany przez historyków prasy z różnych względów, jest wdzięcznym terenem do naukowych penetracji. Pierwszą część „Materiałów...” uzupełniają opracowania Danuty Mikołajczyk-Grzelewskiej, która skupiła się na charakterystyce prasy popołudniowej i Andrzeja Zielińskiego podejmującego problem kształtowania postaw młodzieży przez gazety i czasopisma na nią nakierowane.

Zbiór 11 prac ujętych w część „Artykuły” stwarza wrażenie całości utworzonej na podstawie nie dość przejrzystych kryteriów. Trudno cokolwiek zarzucić poszczególnym opracowaniom, które w ogromnej większości są niezwykle interesujące, analityczne i stanowią cenny zasób wiedzy o dziejach prasy. Można żywić jedynie obawy, iż sposób skompletowania tej części może przysparzać wielu trudności przy poszukiwaniach określonych materiałów.

W części biogramów dziennikarskich Leszek Olejnik i Zbigniew Grabowski kreślą sylwetki trzech znanych i zasłużonych dziennikarzy. Pierwszy przedstawił życie i twórczą działalność Jana Kazimierza Wojtyńskiego (1899 — 1967), jednego z przedstawicieli przedwojennej prasy łódzkiej, po wojnie związanego z prasą Stronnictwa Demokratycznego. Zbigniew Grabowski natomiast przybliżył sylwetkę Jana Łangowskiego (1904 — 1953), gorącego propagatora polskości na terenach Śląska Opolskiego w okresie międzywojennym, redaktora naczelnego wielu pism wydawanych w języku polskim. Po wojnie, spędzonej w obozach zagłady, kontynuował działalność dziennikarską na Opolszczyźnie. Również z regionem opolskim związana była publicystyczna, społeczna i polityczna działalność innego dziennikarza, Ryszarda Hajduka (1920 — 1982). Redaktor m.in. „Nowin Opolskich”, wrocławskiego „Słowa Polskiego”, „Trybuny Robotniczej”, „Trybuny Opolskiej” swoje zainteresowania poświęcił ludziom zasłużonym dla sprawy polskiej na tych ziemiach, rozwojowi kultury w regionie oraz problemom niemieckim. Od 1956 r. aktywnie działał politycznie będąc m.in. przewodniczącym Wjowódzkiej Rady Narodowej w Opolu.

Wśród dziennikarskich wspomnień na wyróżnienie zasługuje relacja Mieczysława Brzezickiego, który przedstawił pracę korespondenta frontowego w latach 1943 — 1945. Obok wielu interesu-

jących uwag warsztatowych zawarł w niej wojenne historie i losy ludzi, których zawierucha rzuciła w szeregi Armii Czerwonej, a następnie Ludowego Wojska Polskiego. Wiele w niej o osobach, które po zakończeniu wojny zadecydowały o obliczu polityki informacyjnej w wyzwolonym kraju. Inne wspomnienia, których autorem jest Stanisław Kosicki, poświęcone zostały pracy w dwóch tytułach omturowskich: „Młodzi idą” i „Przegląd Sportowy”, w 1945 r. w Łodzi. Relacja ta wywołuje nieco ogólniejszą refleksję, iż historia prasy łódzkiej i dziennikarstwa tego regionu często gości na łamach „Materiałów...” dzięki tak płodnym autorom, jak Leszek Olejnik czy Danuta Mikołajczyk-Grzelewska. Jednocześnie rodzi się uwaga, iż wiele regionów jest jeszcze nie dość rozpoznanych, jeśli weźmiemy pod uwagę badania rynku prasowego i procesów historycznych w nim zachodzących.

W dalszej części tomu XVIII Marian Podkowiński kontynuuje, rozpoczęte w poprzednim zeszycie, wspomnienia zaczerpnięte z bogatej biografii dziennikarskiej. Tym razem przybliży swoją pracę specjalnego korespondenta na procesie w Norymberdze. Podkreślił, iż „[...] proces to był start do wielkiego dziennikarstwa. To była misja”. Relacja obfituje w wiele zakulisowych szczegółów, których opinia publiczna znać nie mogła. Naświetla również M. Podkowiński problemy warsztatowe ówczesnej działalności korespondenta. Czytelnik może ponadto znaleźć informacje o funkcjonowaniu agencji Polpress, poprzedniczki Polskiej Agencji Prasowej. Całość opublikowana została w formie interesującego wywiadu.

W części przeznaczony na relacje swoimi doświadczeniami z pracy w studenckim piśmie „Odnowa” dzieli się Andrzej Leszczyński. Jego wspomnienia obejmują okres od listopada 1956 r. do lipca 1957 r. i ukazują rolę czasopisma w środowisku akademickim na tle przemian popaździernikowych.

Przy analizie części V — „Materiały źródłowe” — nasuwają się wątpliwości, czy opracowanie Leszka Olejnika *Z dziejów ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich w Łodzi 1945 — 1949* można zakwalifikować jako źródło. Opiera się ono na innych publikacjach, materiałach już wielokrotnie przetwarzanych, czego zresztą autor nie ukrywa zamieszczając bogate przypisy. Powyższa analiza doskonale korespondowałaby z innym materiałem tego autora, poświęconym dziennikarzom łódzkim w pierwszych latach Polski Ludowej, zamieszczonym w pierwszej części „Materiałów...”. Do tej pory jako źródło traktowano na łamach poszczególnych zeszytów dokumenty zazwyczaj nieznanne i nie publikowane, a przede wszystkim nie poddane jeszcze analizie historyków. Niewątpliwie do materiałów źródłowych można zaliczyć wyciągi z „Biuletynu Informacyjnego” Komitetu Powiatowego PZPR w Przysusze, a dotyczące czytelnictwa prasy w powiecie i danych statystycznych.

Tom XVIII redaktorzy zakończyli nową częścią, która zawiera fraszki i żartobliwe wierszyki publikowane na łamach prasy przed kilkudziesięcioma laty. Ciekawy to dokument, przybliżający ówczesne zjawiska w życiu publicznym wyszydzane i wyśmiewane przez prasę. Część godna kontynuowania w kolejnych zeszytach.

Marek Ciecierski

Informator Prasy Polskiej, opracowanie zbiorowe, Warszawa 1992, ss. 560.

Nakładem Centrum Informacji Polskiej Agencji Informacyjnej (PAI) w Warszawie ukazała się druga, nieco poszerzona w stosunku do poprzedniej, edycja rocznika pt. *Informator Prasy Polskiej*. Jako datę odniesienia do zawartych tam materiałów informacyjnych podano kwiecień 1992 r. Pozycja ta jest przeznaczona dla wydawców, dziennikarzy i publicystów, a także dla ludzi zaangażowanych w różnych sferach życia. Zapewnia ona lukę, jaka powstała po zaniechaniu kilku tytułów czasopism o charakterze prasoznawczym (m. in. „Prasa Polska” i „Prasa Techniczna”), a także jest poniekąd — kontynuacją *Katalogu Prasy Polskiej*, firmowanego w latach 1957, 1960 i 1964 przez RSW „Prasa”, oraz „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych”, wydawanej w latach 1958 — 1960, 1971 — 1974 i 1981 — 1982 przez Bibliotekę Narodową.

W przedmowie *Informatora* zwrócono uwagę na niestabilność współczesnej prasy polskiej i wynikające stąd trudności w uchwyceniu całości ruchu prasowo-wydawniczego. Zespół opracowujący za podstawowe źródła gromadzenia danych o poszczególnych periodykach uznał rejestr Sądu Wojewódzkiego w Warszawie oraz odpowiedzi na ankietę rozesłaną do redakcji pism rozpoznanych drogą własnej penetracji rynku prasowego. Słusznie jednak zauważono, że obydwa źródła mogą być niepełne, a nawet zawodne. Wymagana ustawowo rejestracja periodyków w sądach nie jest jedyną z ich ukazywaniem się. Pomijam tu przypadki wydawania prasy bez rejestracji sądowej.